

SŁOWO

WILNO Sobota 22 kwietnia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

 B. PANOWICZ — ul. Szepiłyckiego — A. Łazuk.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HODORZIE — Księgarnia Kol. „Ruch”.
 KIELECK — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 LONINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 MORY — Ejdelman.
 MIESZKOWIEC — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jawnińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
 N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

 DRUJA — Kowalski.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Narcz.
 PODERODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
 SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
 ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3.
 WOLOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
 WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Marszałek Piłsudski o wyprawie wileńskiej

Wczorajsza defilada skierowała umysły i serca nasze ku wielkim wspomnieniom. Aby te wspomnienia uświetnić podajemy tu przemówienia Marszałka, który sugestijnymi obrazami opowiedział nam w Wilnie, w 1923 r., pracę wodza na tle wyprawy wileńskiej. Streszczenia tych przemówień były z całej prasy polskiej jedynie przez „Słowo” wówczas wydrukowane. Jesteśmy szczęśliwi, że dziś je możemy powtórzyć.

Do przepełnionej pulchnością cywilną i wojkową salą uniwersytecką, wchodził Józef Piłsudski, w mundurze marszałkowskim i przy długotrwałych oklaskach, staje na trybunie, zaszypanej kwiatami.

Oświadcza zebrany, że mówić będzie o „dowodzeniu podczas wojny”. Czem ono jest, jakie ma znaczenie, z jakich składników psychiki czyni się twórcy, i jakie są jego niejako gątki.

Czem jest dowództwo? Jest koniecznym rozkazem, wolą jednostki nad zbiorowiskiem ludzi; żądania pracownika nad dowódcą nie da się pomyśleć, co więcej w rodzinie, w stosunkach bliskich, musi też być dowódcą starszych nad młodszymi, matką nad dziećmi i etc. W Polsce, gdzie tyle charakterów słabych, jest tendencja do współzależności, współwzajemności, co zawsze osłabia naturę dowództwa.

W wojsku inaczej być musi, tam nie można dopuścić do tworzenia fałszywych pojęć, dyskusji i wahań, gdyż praca wojenna prowadzi dane indywiduum, za pomocą nakazów takich, jakie się nie spotykają w normalnym życiu. Dowódca na wojnie żąda od ludzi najcięższych skarbów życia. Człowiek jest oddany człowiekowi, ze wszystkimi jego wadami i zaletami wadom i zaletom wodza. Żadna dziedzina nie zna takiego dowodzenia, bo sięga najgłębszych praw — praw życia.

Bierze całość moralną i fizyczną człowieka i daje swoją całość moralną i fizyczną.

Każda praca wojenna jest szukaniem zwycięstwa. — Operacje wojenne, to jest ta technika pracy, która kieruje ruchami wojska od graczy do dołu. Dowództwo pracuje rozkazami w stosunku do pewnej grupy ludzi, którzy są wykonawcami rozkazów, ci przekazują je dalej i właściwie dowodzi się tylko kilku ludzi. Ci, myśli dowództwa, czyli wodza, przekazują dalej i dalej aż do najdalszych formacji wojskowych. Całą sztuką dowodzenia jest zrozumienie rozkazów wodza, przeniknięcie ich ducha przez podwładnych.

Wszyscy w wojsku są odbiorcami rozkazów, prócz wodza naczelnego, ten tworzy rozkazy. Praca, która buduje w myśli dowódcy rozkaz, poruszający masy, powstaje za pomocą koncepcji, będącej pierwotnie zarysowanym projektem planu, czyli widomego już czynu.

Plan, jest to już praca techniczna, wszystko, co jest koncepcją, przechodzi w plan lub umiera, zastąpione nową koncepcją, nową myślą stosowaną do okoliczności, zależną od powstającej i ujranej koncepcji wroga, lub usłyszanej koncepcji współtowarzyszy.

Zadaniem duszy ludzkiej w ogóle, jest tworzenie, koncepcje są tworzeniem nagle, rozdziałem natychmiast, dowództwo, to zdolność koncepcji; są wodzowie, o specjalnie lotnych, żywych, obfitych koncepcjach, gotowi zawsze znaleźć je w zastosowaniu do każdej okoliczności. Takim wodzem był Pradziński, którego umysł tworzył szybko i ciągle na nowo. Typem ciężkiej koncepcji był Kuropatkin, nie umiający zmieniać raz powziętych pomysłów, wytworzących w sobie jakby zatory myślowe, które prowadziły do błędów, jak to miały miejsce pod Samobor, bowiem miejsce to stało się przegrana bitwa, wskutek tej zasady myślowej, jaka czytała na ludzi, nie umiających szybko zmieniać i tworzyć nowych koncepcji. Przy pierwszym załamaniu się — przegrana.

Bowiem idee prekoncye zawsze przeszkadza dobre widzieć i dobrze obserwować. Wódz zaś musi mieć koncepcję niejako na króć da okoliczności gotową i tem prowadzi armię, jak doborczy taneczki; być będzie wodzem, postępując jak taneczka, co od pieca tylko u siebie zaczynać i wykonywać odpowiedniego momentu, właśnie się paści bez taktu.

Wódz może brać cudze koncepcje do pomocy swoim, nie jest to jednak wskazane, bowiem największą wartość indywidualną i siłę mają własne, bez ubocznych wpływów pomysłów. Do wykonania dochodzi tylko mała czaściska koncepcji, nawet do planowania zostaje część tylko pomysłu, a ileż ich trzeba porzucić doborowo, lub w zusu.

Praca koncepcyjna, jest początkiem pracy operacyjnej. A często koncepcje coła się u wrót rozkazu wobec koncepcji nieprzyjacielskiej. Wszyscy otrzymują koncepcje gotowe do wypełnienia, tworzy je wódz, on ma obowiązek tworzenia.

Przedmowa do koncepcji wyprawy wileńskiej, ponieważ w niej znajduje się przykady, na to, co było mówione poprzednio. Gdy w roku 1918 — 1919 Wilno znalazło się w rękach bolszewików, dzieliło ono na około 300 kilometrów i siły niemieckie i bolszewickie. Miasto było dzielnicą, kocham je i tęskniłem do latami ciałem, Wilno, to był w mnie ten węzeł psychiczny i mózg, który ciągnął koniencją. Na wielkim ekranie duszy, dalekie Wilno malowało się różową pianą na północ, od wielkiej czerwonej płamy walczącej Lwowa, gdzie mus nakazywać postać posłki. Było dusze, jak owej kobiecie w Wesołcu Wypysianym: „Mus mi wola, raz dokola, raz dokola”. Ja wolał mus lat młodych, miłości i wspomnień i Wilno dla mnie było dziedzictwem długich lat tęsknot i przywiązania.



Sztandar szwadronu 4 p. Ułanów, który brał udział w wyprawie wileńskiej (prawa strona).

Wodzowie mają swe predykcje do tych, lub owych koncepcji, i to może dla nich być niebezpiecznym wezłem myślowym. Pod Lwowem rysowała się wojna jasna i wyraźna, pod Wilnem nie było nic określonego. Konieczność dawała posilków dla Lwowa, była widoczna, a los Wilna stanowił jakby zasadzkę w planie wojennym.

Czy źle zrobiłem dając zembrze mojej koncepcji postania pomocy Wilnu, w grudniu 1918 roku, niech osądzi historia.

Jakie były moje co do Wilna koncepcje, pozostawiam na następny odczyt.

Pierwsza koncepcja co do Wilna, była nieudana z powodu niemożliwości i należało tworzyć inną. Jesteśmy w styczniu 1919 roku; tworzą się w myśli mojej nowe koncepcje, ale dopiero w lutym zaczyna się planowanie, czyli realizacja myśli. Nie zatrzymując się na wszystkich szczegółach planowania, zaznaczę, że z jednej strony musiałem się zajmować jako naczelnego wódz działaniami wojennymi pod Lwowem, i tam było zaangażowane cztery piąte mojej duszy i cztery piąte sił mojej armii. Wilno jednak nie dawało mi o sobie zapomnieć. Była to jakby konkurencja między Wilnem a Lwowem, ale to nie mogło zajmować mego umysłu, była to walka uczuć, nie pojęć jako wódz, pojęć realnych. Z jednej strony siłanka uczuć i wspomnień, w stosunku do dalekiego i niepewnego Wilna, z drugiej twarde rzeczywistości, wojującej pod Lwowem.

Teatr wojenny zaczął się tworzyć. Miałem przed sobą nieprzyjaciela, który się cofał krok za krokiem, nie mając zamiaru walczyć z nami, ale oddając bolszewikom na północ, a Ukrainom na południe, miasteczka i wioski, miasta i ziemie. Nie mogłem Niemców uważać za nieprzyjacieli w znaczeniu wojennym, i nie potrzebowałem ich brać w rachubę. Po Wilnie Lida, Slonim, Włokawysk — przechodził w ręce bolszewickie, widziałem, że za wszelką cenę trzeba zająć Brześć i wydałem odpowiedni rozkaz, ryzykując walkę z Niemcami. 8 lutego wpadł Brześć w nasze ręce i front się utworzył.

Nie mogąc w żadnym razie odciągnąć sił od Lwowa, zająłem się organizowaniem wojska z emigrantów, stworzyłem bowiem chciałem jednostkę bojową swoistą, o zadaniach specjalnych, na Wilno przeznaczoną.

Zaczęły się wtedy moje obserwacje, nad nowym, nieznanym wrogiem, przed którym drżała Europa, i który przedstawiał wielką tajemnicę, a wszyscy uciekali z miejsc, gdzie jego noga dotknęła.

Już na początku walk z armią bolszewicką, spotkała mnie ta niespodzianka, że moje źle wykonywane wojsko, słabe i bezbronne, prawie bez strat brało duże przestrzenie idąc przed siebie jak w masło.

Były to nowe dane o nieprzyjacieli i weszły w moją duszę, jako podstawa do nowej koncepcji.

Ocena nieprzyjaciela na wojnie, jest rzeczą bardzo trudną. Bolszewicy byli organizacją nieznana, którą zbadać nie było łatwym zadaniem.

Nasze obserwacje i badania były chwylne. Jedyną rzeczą wiadomą, było łatwość posuwania się i to dając mi wrażenie słabości nieprzyjaciela, ożywiło pracę koncepcji wileńskiej. Myśl bowiem biegła ku możliwości wyzyskania jej w wyrażeniu mojej nad nimi przewagi.

Jest jeden wielki Pan — władca myśli wojennej i działań, to przestrzeń, którą uważałem musiałem wódz. Ie razy przebiegała myśl ta 290 km, dzielące mnie od Wilna — myśl się cofała. Siły miałem za małe. Przestrzeń bowiem w pracach wojennych nie może być próżnią, musi być zapelniona pracą do wódzcy i podwładnych, ruchami wojsk etc.

Była też przeszkoda geograficzna, której myślałem nie mogłem przeskoczyć, nasz stary Niemiec, który od Olity do Mostów idzie w jednym kierunku, a od Mostów ku puszczy Nalibockiej, w drugim, tworząc pętlę, w której mogły się znaleźć moje wojska. Każda rzeka jest wielką przeszkodą w operacji, Niemiec był jednym z węzłów psychicznych, który stał się tem straszniejszym, że należało przypuszczać, że mógł nie mieć mostów, a budowa nowego, wydawała mi się wielce problematyczną. Przed tą przeszkodą myśl moja cofała się wiele razy. Właściciel o przejeździe pod Mostami naszych wojsk, poruszyła całe moje jestestwo. Wiedzieliśmy, że musi być — więc trzeba w to włożyć a la duszę.

Dla pracy koncepcyjnej trzeba rzeczy, które w każdym dowódcy odegrują rolę wad, np. sprawa przestrzeni, związana z czasem, wytwarza te konieczne węzły myślowe, przy których praca koncepcyjna zatrzymać się musi.

Prócz Niemca i braku mostu, miałem inną geograficzną trudność: lasy. Lasy są przeszkodą dla jednych, a pomocą dla drugich — to nowe węzły myślowe, takimi były dla mnie puszcza Grodzieńska i Rudnicka. Trzeba też wziąć pod uwagę drogi. Drogi są dobre dla wojska wtedy, gdy mogą po nich przejść nie tylko konnica i piechota, ale artyleria i tabory. Miałem dwie drogi na Wilno...

Droga do Wilna prowadziła, albo przez Różankę, Raduń, Rudnik, albo traktem lidzkim, 180 km. W języku wojennym oznaczała to pewna ilość marszów. Jazda forsownym piechotą przez te przebiegała w trzy dni — piechota w sześć. W chwili koncepcji, muszę pamiętać o nieprzyjacieli, który wciąż myśli o paraliżowaniu moich planów. Liczyłem, że nim osiem dni pracy, nim dojdę do Wilna.

Alte trzeba wziąć w rachubę wszelkie okoliczności, które będą działały na naszą, lub wroga korzyść — bolszewicy mają gotową koncepcję z Mińska do Wilna — my posuwamy się pieśzo.

Z jednej strony mamy Grodno, zajęte przez Niemców, których podejrzewam o znośnię z bolszewikami, z drugiej Lide, w rękach bolszewików.

Idąc najkrótszą drogą na Wilno, muszę przejść przez niebezpieczny niebezpieczny miejsc pod puszcą Rudnicką, gdzie odległość

niejdziej kolejną Wilno — Grodno i Wilno — Lida, wynosi tylko 50 km. — miejsce to jest nadzwyczaj zwężone, wąskie jak kłęb osy i i przez to niebezpieczne.

Praca koncepcji — to praca w niebezpieczeństwie i niepewności, ogarnia twórcę i niepokój, tworzą się konieczne węzły myśli, przy których krystalizuje się wyraźna postać zamiaru, i to można już na mapie narysować.

Na przestrzeni przedemną leżące, rysują wchodziły: bolszewicy, Niemcy, tam musiałem wola, a myśli się określać koło koncepcji, tworząc chochoł tanciec, zostawiający niezatarte ślady w duszy podwładnych, którzy pod wpływem wódz, wchodzi w te same węzły myślowe.

Trzeba myśleć o wrogu i o tem, że on o nas myśli. Trzeba pamiętać, że przestrzeń, to wrog, którego też zmoczyć trzeba. Wyzyskać ten niebezpieczny przywilej wojny — niespodziankę, która zabija się.

Element niespodzianki na swoją przeciwną stronę, oto nowy węzeł psychiczny. Przestrzeń jest wroga: nie daj im czasu, chwytaj wszystkie możliwości, by stworzyć niespodziankę, wszystkiego co ją zwiększyć może, użyj!

A całą siłą niespodzianki, jest jej nagłość,

peszę, donosząc, że z Grodna na Merez idą Niemcy z Litwinami przeciwko bolszewikom.

Ta wiadomość, jak się później okazało, zupełnie mylna, nie została jednak nigdy odwołana. Cały mój plan, zdawało się runąć. Wytworzyły się nowe pojęcia: Wilno mi uciekło. 27-III przybyły wieści z Grodna o powstaniu szartakusowców, powstał niepokój o Lide, ale meldunki świadczyły, że posuwanie się w tamtą stronę idzie łatwo.

Powstaje jednak nowy węzeł trudności pod Slonimem, gdzie koncentrują się większe siły bolszewickie.

Dochodzą też wieści zatrważające o budowaniu fortyfikacji na Merezancie i w puszczy Rudnickiej.

A przecież tamtych droga mojej kawalerii.

Koncepcja jak dziecko, oddane w ręce obce, tamie się, że jak na łożu Prokstrata, z nią dusza Wódz; — to był najcięższy kryzys koncepcji. Wszystko się spryskiwało przeciwko niej, ale wytrzymała w trwdość mojej duszy.

— Zdecydowałem wybrać atak na Lidę — zwiększyło to nadmierne ryzyko, twórcę i niepewność, lecz praca poszła tak, rozkazy zosta-



wtedy słaby staje się choć na krótko silny. Czas i przestrzeń były jednak przeciw mnie.

W lutym koncepcja pozostawała jeszcze martwa, nie przeszła w rozkaz. Pióro miesiąca żyła nieujawniona; za nią przemawiała łaska zdobywania terenu na bolszewickich, a przeciw niej, obustronne niebezpieczeństwo, — Lida — Grodno.

Nawet największy na świecie wódz, Napoleon, mówi o swej pracy koncepcyjnej, że siły nie mają i lęka i nigdy nie widzi dobrego, ani w różowych kolorach, niech to da świadectwo słów moich. Napoleon porównywał pracę tworzenia planów wojennych do rodzącej w bólach dziewczynki, która nieczeg nie jest pewna, lęka się, ale i kocha dziecko, żyjące w jej łonie. Koncepcja staje się też lożem Prokstrata dla autora jej, gdy przejdzie w obce dłonie.

W początku marca zacząłem pracować nad realizacją koncepcji wileńskiej, analiza i kalkulacja dała mi 10 tysięcy żołnierzy u nieprzyjaciela, 6 tysięcy pod bronią istotnie, a 4-ry, były to niejasne formacje: Łotysze, Chinczy, marynarze, nie normalnego, ani określonego. Trzeba było zorganizować na nowo podział armii. Przechodziłem dwie dywizje na front północny, 1-szą i drugą, wzięłem najlepszych organizatorów, którym uiałem bezwzględnie, legionistów. Zdecydowałem tworzyć też powoli kawalerię, miałem więc dwie dywizje piechoty, trzecią na froncie, sześć pułków kawalerii, cztery pułki miały iść na Wilno.

To był nakaz organizacyjny, przystąpiono do pracy, — łatwiej o tem mówić, niż robić. Powołalem do przygotowania planu na nacierze pułkownika Stachewicza i podpułk. Kasprzyckiego.

Pułkownik Tokarzewski miał sobie powierzone organizowanie armii pod względem gospodarczym, który straszliwie mnie dręczył za potrzebami, niemożliwość do zaspokojenia. Sosnkowskiemu nie było też nigdy niczego dosyć. Siły wzrastały, ale zaopatrzanie wojska, było fatalne, wyszkolenie rekruta trwało dwa, trzy tygodnie, większość pułków tylko i baon miał ekwipunek, uczono strzelać w drodze na front.

Te bucharterje wojskowe, mus dla dowódcy wyboru i posługiwania jednych rzeczy dla drugich, sprawia, że musi on żyć w ciągłych sprzecznościach i widzieć rosnące ryzyko pracy wojennej, jeśli się przedewszystkiem odkrywa plan. Po miesiącu przygotowań, zażądałem od gen. Szepiłyckiego, żeby zbadał teren i zarządził koncentrację w Różance w najbliższej tajemnicy.

Powstały obawy, że Niemcy oddadzą Grodno bolszewikom — wysłałem oficerów, by tę rzecz zbadał, a 24 marca otrzymałem de-

peszę, donosząc, że z Grodna na Merez idą Niemcy z Litwinami przeciwko bolszewikom.

Ta wiadomość, jak się później okazało, zupełnie mylna, nie została jednak nigdy odwołana. Cały mój plan, zdawało się runąć. Wytworzyły się nowe pojęcia: Wilno mi uciekło. 27-III przybyły wieści z Grodna o powstaniu szartakusowców, powstał niepokój o Lide, ale meldunki świadczyły, że posuwanie się w tamtą stronę idzie łatwo.

Powstaje jednak nowy węzeł trudności pod Slonimem, gdzie koncentrują się większe siły bolszewickie.

Dochodzą też wieści zatrważające o budowaniu fortyfikacji na Merezancie i w puszczy Rudnickiej.

A przecież tamtych droga mojej kawalerii.

Koncepcja jak dziecko, oddane w ręce obce, tamie się, że jak na łożu Prokstrata, z nią dusza Wódz; — to był najcięższy kryzys koncepcji. Wszystko się spryskiwało przeciwko niej, ale wytrzymała w trwdość mojej duszy.

— Zdecydowałem wybrać atak na Lidę — zwiększyło to nadmierne ryzyko, twórcę i niepewność, lecz praca poszła tak, rozkazy zosta-

przeciw „zdrożnej” chęci rzucenia wojska gdzieś indziej, jak pod Lwów. Burza nad moją głową.

Ale trafili na chytrego Litwina. — nadchodzą święta Wielkiejnocy — rozjądzą się na wakacje sejmowe — mam czas, nie zadzierając zbytnio, rzeczy dokonać.

Wola zaczynała pracować, zdecydowałem przyspieszyć tempo, uratować moją koncepcję i brać Wilno natychmiast.

9 poszły rozkazy. Zaczynam 15, by mieć tydzień czasu konieczny dla przebycia fatalnych dróg wiosennych. Zamiast 9-ciu baonów 1 dywizji idzie 6, zamiast 9-ciu drugiej — 5 tylko. Reszta ma przyjść później. Przepowiadam swoje siły — biorę to na siebie. Wojsko nie jest wywyczone i wykupowane — biorę to na siebie.

Jedenastego, burza w sejmie, — na posiedzeniu nocnym szukają formuły, której mi nie, Naczelnemu Wodzowi, postawiła przeszkodę, a mój podciąg stoł już gofów w Bernbertowie.

Nazajutrz rozjechał się sejm na wywczasie — ja pod Lide.

Nie ja jeden przechodziłem takie zawikłania; francuski generał Nivelle miał w swoim czasie również ciężkie starcia z czynnikami politycznymi.

Uważałem, że mam obowiązek współpracy z moim rządem — lojalność była moim prawem, obowiązkiem.

Gdy oświadczyłem wyraźnie panu Padziewskiemu, który jeszcze przed feriami sejmowymi, wyjechał do Paryża, że idę na Wilno, i pytałem go, czy mu nie przeszkadza w jego akcji dyplomatycznej, nastąpiła jak zwykle, niewyrażna dyskusja i życzenia powodzenia, w końcu zaś obietnica decyzji telegraficznie z Paryża.

Oświadczyłem, że tylko w razie kategorycznego żądania z podaniem powodów cofnę zamierzony pochod.

Otrzymałem telegraficzną decyzję, gdy Wilno było już w mojej ręku.

Radono zacząć na przybycie „istotnego” wojska pod wodzą Hallera. Jednym przychylnym człowiekiem w tej sprawie był minister spraw wewnętrznych, obecny prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski. Obiecał pieniądze i poparcie. Wdzięczny mu jestem za jedyną pomoc, którą wtedy doznałem. Ciężko wyznać — byłem naczelnym wodzem sił polskich, lecz wiedziałem czemu zawdzięczać to stanowisko: bo nikt nie śmiał — bo każdy przed tym ciężarem by się cofnął. Gdy wojska prawie nienormalne, to co jest, wygląda jak zebrałki, gdy wojsko rewolucja kładnie trupami oficerów, wszyscy się cofają. Ja wzięłem to na siebie śmiało i spokojnie, lecz do brzo wiedziałem, że brak mi autorytetu. Wszak byłem tylko przygryzaczem — do naczelnego dowódcy — srok obzrył. Gdzieś doświadczanie — gdzie jest pewność, że podwładny mi nie zarzuci, że on jest mądrzejszy i bardziej zdany odemnie.

Gdy Państwo wybiera wodza, szuka ludzi silnych, ambitnych, wierzących w siebie. Ambicji tej miałem podostatkami. Szukałem tego egzaminu, by dowiedzieć, że co ja zrobię, tego nikt nie zdoła. Piętrzyłem trudności, szukałem nadzwyczajności, by dowiedzieć, że mogę zwyciężyć. Wilno było moim egzaminem.

Szukałem ludzi, którzyby mi powiedzieli, „ja to potrafię”.

Mój przyjaciel gen. Henrys, patrzył na projekt wileński jak na szaleństwo.

Szepiłycki nie wierzył w powodzenie i uważał za niedopuszczalne, by Naczelnikowi Państwa groziło odciecie od państwa.

Gdy 12 kwietnia siadł do pociągu, rozbrzmiał on cały śmiechem, ufnosścią i weselem. Wiedział, że moja koncepcja, moje dziecko żyje, staje się jawne, idzie! Z drogi inne!

Napoleon powiedział: „Spieszcie do wykonania, od mek ucieknę”. Wola nie dawała czasu na wahania. Musz więc wola! Raz, a nie więcej dokola!

Przechodził do wykonania. 13-go w głównej kwatery, w Skrzybowcach, ogarniają mnie dawne wspomnienia: te sosenki i szare chatki, kościółek na cerkiew zamieniony... Znam, zanadto dobrze znam. Jestem więc tam, gdzie byłbym chciałem. Koncentracja skończona, jeszcze parę brakujących batalionów, jeszcze zaopatrzenia, jakieś braki z powodu pośpiechu, do jakiego mi zmuszyły czynniki polityczne.

Zarządziłem wzmocnioną pracę na kole, myśl zrodzona w samotnym Belwederze, nabiera coraz żywszych barw. Pedzę autem do Lidy, zobaczę to wojsko, które ja zdobywa. Nastąpią rozmaite przeszkody i niemożliwości: popuste mosty, braki apropracji etc. które rozstrzygam słowem „musi być”. I to słowo jest skuteczne.

Powoli wydławojuję się wojsko. Żołnierze lażą, kłną i żartują z kraju, gdzie tak dużo biota, prawie jak ów grenadier Napoleona, który się zdziwił, że to nazywają oni ojczyzną. Jenerałowie zatrzymują mi życie: Belina zakłania, że nie może ruszać bez owas, przedtem bez chleba dla żołnierzy, stajni niema, konie nie są niszczące. Śmigły dopomina się jakichś mezek dla piechurów, którzy noszą zamiast miśniedne pod pachą, Lasocki kłwa głową nad Lidą, do której podobno przysłał bolszewicy 8 pułków marynarzy.

Bydąc głową państwa, znajdującym się w boju, spotkałem się na tem polu z czynnikami, politycznymi które nie mogły być zupełnie odsumiełe od planów wojennych.

Określenie czasu operacji musi być zawarte w rozkazie dziennym. Ja oznaczam sobie ten czas — na wiosnę, lecz to był termin niecisły, spóźniona wiosna w 1919 r. dawała mi ten czas, o który mnie błagał organizatorowie i którego wymagała praca pod Lwowem, ale był inny termin opuszczenia Grodna przez Niemców pomiędzy 28 kwietnia a 1 maja.

Jeżeli kiedy żyć mogła moja koncepcja, to tylko wtedy, kiedy w Grodnie nie było nieprzyjaciela.

Przed 28 kwietnia Wilno musiałoby być moje, gdyż bolszewicy nie mogli sięgać po Grodno, mając Wilno zajęte przemiennie.

Krótkie obliczenie — do 23 maja być w Wilnie — pięć dni na Grodno wystarczy. Muszę zdążyć z organizacją wyprawy. Do całej sprawy jednak wrócić się czynnikami politycznymi. Proponuję, przez kucharkę, czerpiąc wiadomości od legunów z Ostrowia, rozchudziły się wieści o marszu na Wilno.

— Jeśli wiedzieli o tem kucharki, to cóż dopiero czyniki polityczne! Zawrzuła jak w usto — delegacje, burze, sprzeciwy, komisje i niekończące kłótnie.

Grodno zaburzaniem i manifestacjami

pociągi, maszyniści bez telefonów nie chcą je chcać „na warjata”, wszystko staje.

Rozpoczęcie akcji musiałem odłożyć do dnia następnego (16 kwietnia).

Nagle zjawia się niewiadomo jak, przejeżdżając przez te zatory major Brzozowski, na dzie dzie się cud woli jednego człowieka nad wszystkimi, kolejarze ruszają się, jak wesołe mroweczki, lokomotywy gwizdają, pociągi idą, jest ruch, życie, impuls dany. Jedna siła wola porusza wszystkie słabe. Koncząc na tym przykładzie silnej woli pozostawiam na następny odczyt opowieść o triumfie zdanego egzaminu.

Zatrzymaliśmy się na momencie rozpoczęcia na dobre pracy wojennej. Miałem za sobą stracony dzień z powodu zatorów kolejowych, wreszcie wszystko ruszyło. 16 Belina poszedł naprzód, Śmigły za nim, bez dwóch batalionów które musimy podesłać mu, gdy tylko nadjadą. Czy przyjdą w porę? Na moście zęgam idącą kawalerię. Moja była rzeczą dodać im ducha, zasładować, że jestem z nimi ciągle, duchowo obecny, że wraz z nimi biorę udział w każdej chwili akcji. Przyjemnie mi było znać, że moja obecność dodawała ducha żołnierzom, mówił mi o tem Piskor i Belina, każdy swolwe żer nie czuł przy sobie.

Jedna kompania wyrwała się naprzód, wpadła w zasadzkę i zaczęła się cofać w trwodze, Pułkownik Mackiewicz zatrzymał ją i uporządkował, ja się tem nie zajmowałem, bo nie wolno dowódcy za dużo dowodzić. Każdy musi mieć cząstkę swobody rozważenia, żądam od ludzi duszy: niech ona ma swą prawą, niech pod władni moim samci rozstrzygają węzły psychiczne, zawieszane przez meldunki.

Wracam do Skrzybowiec i czekamy. Czekając jest losen żołnierza, a często i dowódcy, słychać strzały, gwar bitwy, dusza się wyrzuca, a tu stać trzeba, nerwy się szarpia i siły słabną. Dowódca musi umieć czekać i trwać w wesołości i szczytę ja koło siebie, inaczej owinie mu się koło serca zmieć niepewności i twórcy i innych też ugryza.

Czekamy ciągle... Niespodzianka: pociąg pańcerny Ironi Lidy i przybieknielny ogniem niedoświadczonych rekrut, który niemieć i dzie dzieńno do statku, ale się wreszcie cofa pod ogniem. Wtem wybuch! Pancerka rozbita. Zapaliły się prochy od naszych polskich, znikła z trupami poszarpana, więc Lida wnet będzie moja! Cichnie głos armat... Godzina, dwie upływają, nadlatuje autem Kasprzycki:

Marsz. Piłsudski o wyprawie wileńskiej

(Początek na stronie 1-szej).

Ze Skrzybów muszę się jeszcze rozmówić z Wojciechowskim. Godzinę całą słyszę w aparacie — it — it — ende — ende i nie więcej. Ktoś podłuchuje i wciąga się do prądu.

Dnia 19 kwietnia jestem w Lidzie: wszystko w porządku; po naprawieniu, łącznik użył manę, robota sprawdzona. Obiaduję właśnie u sułtana, święcących swe zwycięstwo, aż wpada ostatkiem tchu oficer od Belfy: Wilno wręcił Wilno ukończone miasto jest moje!

Belfa prosi nagwałt piechoty, wagony gotowe, przynosi mi depesze z Paryża: „Cześć z Wilnem na armię Hallera! A ja jadę do Wilna... Wtem depesza od pułkownika Dębskiego: że bolszewicy idą od boku na nas przez Bastion, czy Białonik. Co u licha? Nadarzę się z Radziwiłłem, on sprawdzi: okazuje się, że jakiś próboszcz o tem powiedział a pułkownik Dziwulski nie miał nie pilniejszej, jak alarmować, ulegając własnej twórczości. Wrzucam do Wilna, w wagonie rozbrzmiewającym radością.

Prowadzilem Was, moi państwo, przez analizę pracy mojej duszy, dając analizę duszy do pracy, mówię tem samem i o niższych stopniach, bo każdy na wojnie jest kolejno dowódcą, a prawa rządzące duszami są te same.

Mogę o tem mówić obiektywnie, bo: lata szawitów na badania sztuki dowodzenia, pchało mnie do tego mojego przeznaczenia i może doświadczenia. Musiałem zadać jestestwa ludzkich dusz na rzecz triumfu i zwycięstwa, bo sam kładłem w to duszę całą.

Tworząc koncepcję wileńską, czułem, że tworzę rzecz piękną.

Wiązałem ze sobą prace wojenne, by pannać nad niemi, wszystkie wiązadła zrobiłem je dnak niepewne pod znakiem zapytania: „dlaczego?” bowiem szukając pewności, tracąc na szybkości, a ta ile oszczędza siły i życia żołnierza, młodzieńca siła, która mi dała myśli o Wilnie, pozwoliła tak dziwną koncepcję zwycięstwa oddać. To też doznałem rozkoszy triumfu, wszyscy się cili, ja jeden nie. Autorytet zdobyty, egzamin złożony. Jestem Naczelnym Wódzem, który umie sięgać po rzeczy wielkie! Ukończone, drogie Wilno... Jadąc, u czułem moich oficerów kochać to miasto Mickiewicza i Słowackiego, ich miłość śpiewała się z sobą w przestrzeni, bo jest niepartalna, ich to stopy wderowały po tych borach i łąkach, takich znanych mi, tak ukończonych, tak mocni wzięli wziętych z moją duszą!

Myśl moja wraca do mnie triumfalnie, czy stała i niebrukana z rąk tych, co ją wykonali, nie spacyli, nie zepsuli. Do żadnego miasta zdobytego przeze mnie nie wjeżdżałem z takim uczuciem jak do Wilna. Te słodkie pieśni, te dzieci, te twórczości, te łąki, te wzruszenia... Wjeżdżałem konno... Czekało miały moje... Triumf duszy był zupełny, a ileż pracy nowej i słodkiej było jeszcze przede mną.

Tak więc widzieli, panowie kolezdy: trzeba iść na zasadkę, bo inaczej koncepcja nie ożyje. Kto duszę żąda, duszę dać musi. Kto sięga po duszę — duszę swoją płaci.

Konając sprawę wileńską, traktowaną z punktu tylko przeżył Wódza, w ostatnim oddziale szukać będą dróg triumfu i w innych wódzach i w ich przeżyciach.

Przystępując dzisiaj do analizy duszy, do wódzy, zacząć od tego, któremu się pierwsze miejsce należy, abowiem nie miał sobie równe go od Napoleona. On, ten geniusz wojny, pisze sam o sobie:

„Niema człowieka, bardziej trwożliwego, bardziej małego sercem, gdy przystępuje do decyzji wojennej; widzę wszystko czarnem, legam się, jak dziewczyna, która ma rodzic, ale

gdy decyzyja powzięta, męka skończona — spie się do wykonania. Ilustrację tych słów dał mi sobie Wola męki nie chce, szuka siły. Nie raz wspominał Napoleon o swem austriackim słońcu dlatego, że to była jego najpiękniejsza, najmilsza koncepcja, bitwa najryzykowniejsza walczyła przeciw niemu trzech cesarzy. Są w bojach zdawałoby się niewzruszone prawa, Napoleon lekceważył je, robił po swojemu, nie spodziewanie, nieobliczalnie, i zdumiewa koncepcją, której nikt przewidzieć nie mógł. Dla powzięcia takiej decyzji, z pewnością męczył się i jamał, tak jak musiał się łamać ze sobą, gdy po Waterloo szedł na wyspę Św. Heleny z duszą zmęczoną zdradami i upokorzeniem. Ale i tu męka jego nie była słabością, bo czasami dusza potężna męka szuka.

Sięgniemy po przykłady systemów, koncepcji do własnej historii. Weźmymy Prądyńskiego i Skrzyneckiego. Prądyński ma ciągle nowe i śmiałe koncepcje, które się Skrzyneckiemu i jego szefowi sztabu Chrzaniowskiemu wydają często szalenstwem nie do spełnienia. Prosty plan Prądyńskiego: tanczy dwaj przeciwstawiający ironiczne uśmiechy; błagali Wódza na kolanach o spełnienie prośby, zaczęła działać wojenny zachępczy. Skrzynecki ustępuje, ale niechętnie i bez wiary. To też spełnienie planu nie ma żywotności, robota dowodzenia nie ma siły. Dalej jednak zwycięstwo pod Dębem Wielkim i zwycięstwa Dybica, czego Skrzynecki wyzyskać nie śmie, i nie umie. Koncepcja zaakceptowana połowicznie, zgory skazana na zamarcie. Wódz jej nie kocha, a twórcza widzi, że ją maltretuje. Wiemy, że po zwycięstwie pod Dębem, pogon za rozbitą armią rosyjską jest bardzo leniwo prowadzona przez aspela Lubieskiego. Zdarza się cudowne pomocniczy wypadek, jaki się nigdy nie trafia; papiery Dybica wpadają w ręce polskie, plany jego odkryte, i tak Skrzynecki z tego nie korzysta, tylko się naradza i waha a na bagiania Prądyńskiego odpowiada, że nie chce, jak Kościuszko, kończyć Maciejowicami. Skończyło się Ostrołęką... Oto przykład, co się dzieje, gdy wódz nie ma silnej koncepcji, ale przyjmuje koncepcję otoczenia, kilka planów rozpoznowanych, niedostatecznie żywotnych, by mieć siłę i wiarę wzbudzać.

Inna strona sprawy: wspominałem o tarcach z czynnikami politycznymi. Każdy wódz ma tarcia. Wódz jest częścią polityki kraju, praca wojenna wpływa na politykę kraju, zawsze następują tarcia, o ile Wódz nie jest też Dyktatorem, to jest koncentrującym w jednej osobie wszystkie koncepcje i wybór wśród nich.

Przykładem starcia z czynnikami politycznymi i upadku w tej walce jest generał Nivelle. W roku 1916, gdy wypadki rosyjskie pozbawiły Niemców jednego przeciwnika, na czele armii francuskiej stał Nivelle, który na to wysoki stanowisko zaawansował szybko z rangi pułkownika artylerji, wykazawszy znakomite w tym kierunku zdolności. Właśnie armia była rycym w największe piekło pod Verdun; Nivelle wygrał boje, w czasie których padło milion ludzi, ale Nivelle osiągnął, czego chciał, i sukces jego planów był taki, że Lloyd George zażądał, by ten generał francuski kierował też armją angielską. Ale gabinet Brianda padł, a Nivelle nie chciał się zgodzić na „napoleońskie zamysły” Nivelle, do których ściągnięto nowy milion ludzi. Zarzucają mu, że nie szanuje życia ludzkiego, że szafuje krwią. Przybywa do Faryza, protestując przeciw zdobywaniu fortu Doumont, bo może zginąć 60.000 ludzi a tam było 4000 tylko. W sporach o to doszło do takiego stanu rzeczy, że się Nivelle musiał podać do dymisji. W czasie Wielkiej Rewolucji francuskiej, krepowano wódzów jeszcze więcej, bo każdy miał swego anioła stróża z Contwenty i jego się musiał pytać, i składać raporty. Napoleon jeden nie brał ich pod uwagę i pisał do żony: „Nie radziłem się nikogo,

osłabiłbym sprawę, gdybym się naradzał, i osłabił duszę w kontakcie z innymi”.

Przechodzę do przykładu opartego na wielkiej, wspaniałej bitwie pod Mukdenem. Oyama i Kuropatkin, generał rosyjski, operujący znanymi systemami, japoński, działający niespodzianką i szybkością. Jeden z generałów japońskich ma prowadzić atak demonstacyjny, by odciągnąć siły rosyjskie. Kuropatkin trzymał się kurczowo kolej, więc Japończycy uderzają pozornie na ten punkt. Płk. Kawekami prowadzi dwa szwadrony, złożone z 12 oficerów i 150 żołnierzy, tak, by wypłynął na tyłach nieprzejściel i zniszczył tor. Połtora dywizji rosyjskiej miało strzec kolej i szukać tego małego oddziału a on się mnożył, straszył, robił ciągłe naraż, odciągnął półtora dywizji z pod Mukdena. Japończycy przystępują do demonstracji. Ruszył o 4 dni wcześniej i dzień po dniu zdobywał pozycje, tworzył i niepokoił większe siły rosyjskie. Tak pomieszczył pojęcia o tem gdzie są największe siły japońskie, że pierwszy korpus syberyjski maszeruje na obronę, rzekomo zagrożonego odcinka, potem, by się dowiedzieć, by właśnie o 80 wiorst stantąd test potrzebny i że wnet wracał nusi.

Generał dowodzący demonstracją tracił ludzi, ale nie prosił posiłków, wiedział, że jeśli on zginie, to dlatego, by inni przeszli. Zyl i umierał jak prawy żołnierz. To przykład najcudowniejszy. Koncepcja, twór powiewny, ma płynąć z woli podwładnych i w ich duszach zawiązywać węzeł psychiczny, który niemi kłuje. Najwspanialszem zwycięstwem jest to, gdy wola zawiąże w duszy przeciwnika taki węzeł psychiczny, że im ulegać musi, że staje się on stałym tam, gdzie ja chce by był. Koncepcja, zależna wola kierowana, widzi się w koncepcji nieprzyjaciela i niszczy ją. Wtedy, pod Mukdenem, dusza Kuropatkina była jakby haria, na której grał nieprzyjaciół. To nie należy do cudów sztuki dowodzenia. Jesteśmy kolezdy, w wielkim i w małym przechodzimy przez pracę dowodzenia. Po tych przykładach wielkich bojów, wspomnę o przykładzie zacier pniemym z bliskich doświadczeń. Opuszcłem Belfę, gdy sam z memi rozkazami szedł raide ułaskim na Wilno, mając uderzyć niespodzianie, zdemoralizować nieprzyjaciela i utrzymać się do przysięcia piechoty. Pierwszego dnia osiągnął według instrukcji pół drogi. Stał w Białoniku. Tam nie dojechał piechoty, najzupełniej ruszył dalej i w Pawłowie otrzymał spóźniony rozkaz: „Stać i czekać na piechotę w Sołeczniakach”. Ależ on ich nie miał, więc ma wracać!

Waha się i męczy, ma tylko 1100 ludzi, kozi i szabel, ale on tak kocha swoją broń, pierwszą raz mają dokonać coś tak ważnego, i miałby innemu ustąpić chwały zdobycia Wilna? Więc koncepcja zmieniała? Co robić? Wahał się w męce. Szła strzelą do celu na tosy, by odwręć myśli męczącą. I zdecydował iść. Bo chwiliwe ciagnienie losów było odczepkiem myślowym, ja muszę się przynależ, że kładę w takich razach pasję, a gdy jestem bardzo niespokojny, wybieram najłatwiejsze, żeby się udały.

Prowadziłem was do tajemnic powodzenia, szukając prawdy. Dowodzenie ma też dziwną tajemnicę, gdyż sięga niemiernie głęboko do duszy podwładnego i ma tak silne panowanie, jakiego świat nie zna większego. To też zasadą dowódcy musi być: duszę bierziesz — duszę dajesz!

Trudno o własnej duszy prawdę powiedzieć i o niej myśleć. Staralem się jednak wam to prawdę szczerze wypowiedzieć. Gdy chcecie pracować dowodzeniem, szukajcie prawdy duszy. Patrz jej w oczy, prawda jest silna i jest mocą duszy! To bogini Słaby nie znosi wzroku prawdy, i targa się przed nią w prochu, silny na wet, się chwyci, ale nigdy nie pada i on wyżyta w oczach bogini rozkaz woli.

Zahamowanie spadku dolara

WARSZAWA PAT. — Po wczorajszym silnem zahamowaniu się dolara dziś na stało pewne uspokojenie.

Kurs dewiz amerykańskiej na poszczególnych giełdach europejskich kształtował się niejednolicie: Dzień wczorajski charakteryzuje natomiast dość znaczna zwyzka kursów funta szterlinga na wszystkich wileńskich giełdach europejskich. W Londynie płacono za 1 funt 89.50 franków fr. (wczoraj 87.08), 18.245 franków szwajc. (wczoraj 17.87), 31.37 złotych polskich (wczoraj 30.75). Dolar notowa

no dziś: w Zurychu — otwarcie 4.70, za mnienie 4.65 (wczoraj 4.60), w Paryżu — otwarcie — 22.80, zamknięcie 22.95 (wczoraj 22.46).

Natomiast w Berlinie w zamknięciu notowano dolar 3.84 (wczoraj 3.90), a więc jeszcze niższe niż wczoraj. W Londynie mimo zwyzki funta w stosunku do walut amerykańskich, kurs dewiz amerykańskiej utrzymał się mniej więcej na poziomie dnia wczorajszego i wynosił w otwarcu 3.895, następnie 3.88 — 3.90, a w zamknięciu 3.895 (wczoraj 3.89).

W Nowym Yorku w otwarcu kursy dewiz europejskich, z wyjątkiem Berlina w dalszym ciągu zwyżkowały: Notowano Londyn 3.88 (wczoraj 3.81), Paryż 4.37 (4.305), Zurych 21.50 (21.25), Berlin — 25.25, (20.05).

W Warszawie urzędowy kurs dewiz amerykańskiej notowano na giełdzie 8.10 — 8.05. W obrotach giełdowych płacono za dolara gotówkowego w godzinach rannych i południowych 8.15 — 8.25 — 8.20, a około 7.30 wiecz. — 8.22 — 8.23. Bank Polski płać przeciętnie 7.90. Pod wpływem wiadomości z zagranicy kurs funta szterlinga zwyżkował w Warszawie o około 40 groszy i wynosił w przekaze na Londyn 31.15. W obrotach międzybankowych za funta gotówkowego płacono 31.25.

WASZINGTON PAT. — Poprawka o charakterze inflacyjnym do projektu ustawy o pomocy dla rolników na upoważniać prezydenta Roosevelta do porozumienia się z Federal Reserve Bankiem o co zakupu przez ten ostatni bonów państwowych na sumę 3 miliardów dolarów. Znajdowałyby się one w posiadaniu Federal Reserve Banku w ciągu określonego czasu.

Gdyby nie doszło do porozumienia z Federal Reserve Bankiem, prezydent Roosevelt byłby upoważniony do emisji biletów skarbowych na sumę 3 miliardów dolarów.

Emisja ta pozwoliłaby skarbowi wywiązać się w terminie z ciążących na nim zobowiązań. — W myśi opracowanego projektu prezydent mógłby również zgodzić się na przyjęcie częściowej spłaty długów wojennych nie w złocie, lecz w srebrze, obliczanej po cenie maksymalnej 50 centów za uncję.

Mac Donald przybył do New Yorku

NOWY YORK PAT. — Mac Donald przybył dziś do Nowego Yorku.

NOWY YORK PAT. — Natychmiast po wylądowaniu na ziemi amerykańskiej Mac Donald wygłosił przed mikrofonem przemówienie, w którym oświadczył:

— Przybyłem na zaproszenie prezydenta Roosevelta, ażeby omówić z nim zagadnienia przyszłej światowej konferencji gospodarczej. Jadąc do Ameryki, kierowałem się tym samym duchem współpracy i dobrych uczuć sąsiedzkich, który przyprowadził mnie tu również w roku 1929.

NOWY YORK PAT. — Mac Donald oświadczył, że odstąpienie przez Stany Zjednoczone od parytetu złota nie odbije się niekorzystnie w Anglii. W oświadcze

niu, złożonym na piśmie, Mac Donald stwierdza:

„Mam nadzieję, że przeprowadzimy z prezydentem Rooseveltem szczerą wymianę zdań w kwestjach gospodarczych i politycznych. Nie można, oczywiście, spodziewać się, że w krótkim czasie osiągnię się określone układy, chodzi tu bowiem nie tylko o Anglię i Stany Zjednoczone, ale także o szereg innych zainteresowanych państw. Musimy przedewszystkiem przygotować drogę dla przyszłej wspólnej akcji. Wierzę, że spotkanie nasze jest koniecznym etapem na drodze do tego celu.

W godzinach popołudniowych Mac Donald odjechał do Waszyngtonu.

Proces Rify Gorgonowej

(Telefonom od własnego korespondenta z Krakowa)

TEMAT DLA KARYKATURYSTY

Jakiś dowcipny karykaturzysta usadowił się w sali sądowej i tworzy coraz to nowe karykatury, które cieszą się wielkimi wzięciem wśród publiczności procesowej. Wszystkie główne postacie procesu padły już ofiarą żółtawca. A jednak najczarnszy temat, który prosi się wprost pod ołówek karykaturzysty, nie został jeszcze wykorzystany. Może go ktoś podejmie: Proces Gorgonowej w roku pańskim 1960. Co za pyszny obraz! Na ławie oskarżonych siedzi grzybiąta staruszka, a obok niej panna na wydaniu Kropelka, nieco już starszawa. Trybunał — sami staruszkowie. Sędziowie przysięgli, prokuratorzy, obrońcy — wszyscy o siwych bruchach, długich po pas. Do stołu sędziowskiego podchodzi tłumacz ogłada srogią chusteczki, czy nie ma na niej śladów krwi...

Rzeczownaw... pozwolimy żarty na bok. Jest faktem niezbitym, że proces przebiegał z postępującą wprawą w nieskończoność. Powoli zaczynamy na serio wpaść, czy kiedykolwiek się zakończy. To marnotrawienie czasu ludzkiego, którego jesteśmy świadkami, w procesie Gorgonowej, przechodził poprostu w żelazkie pojedy. Nie zdarzyło się jeszcze, by tego rodzaju proces nie odbywał się rano i po południu. Tymczasem Kraków jest sobie wygodny. Zaczynają się rozprawy z reguły po godz. 10-tej, o 12-tej jest przerwa godzina przerwa (popołudniowa kłanajka „Kosza” w pobliżu gmachu sądowego nie wie, co to kryzys), a o godz. 3-ej koniec —

nam na czas! takiego wybacze i prosimy przez przyczynę naszych świątecznych patriotów oraz naszej Ostrobramskiej Królowej, by zachował Go nam w najdłuższe lata.

Biada bowiem marodowi, który takich męzów, takich zwycięzców nie ma. Dzięki słownemu i tym bogatym słowom, którzy, zagnani przykładem Wódza Naczelnego, ufnli w Jego geniusz, „dali się w niebezpieczeństwo” w garską niewywiecznioną, ale ofiarę żołnierza i wielką nieśmiertelną sławą oraz polski ożdobili. Historia złotymi głoskami wpisała ich czy nity, które zostaną po wsze czasy we wdzięcznej pamięci rodaków.

Bolnaterska grupa kawalerijska płk. Belfy, wypróbowana i wstawiana w licznych bojach bolnaterskich i dywizji legjonowej, samoobrona wileńska, POW, dzielna brać kolejołowa i policja chlubnie zapisały swe imię na kartach historii Grodu Gedymina.

Na ostatku część należy się wszystkim patrjotom, którzy w jakikolwiek sposób wspierali walczącego żołnierza. Niejeden w wygodzonym przez ucieżliwych okupantów Wilnie od ust sobie odjeżdżał, by nakłonić upadającego ze zmęczenia żołnierza, śpieszył z narazaniem własnego życia, by go wesprzeć lub zaopatrzyc jego rany. Społeczeństwo wileńskie dowiodło najlepiej wstępy swej polskości.

Zaiste wielkie tu wesele było, gdy po raz pierwszy od wielu, wielu lat ujrano polskie zmaki z orłem i pogonią, gdy zapotały polskie chorągwie i sztandary, gdy po raz pierwszy wjechał do miasta swego jako oswobodziciel, syn tej ziemi, Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski. — Radłośnie zabili ocalałe jeszcze od grabieży domy na świątyniach wileńskich, ludność śpieszyła do świątyni składając dzieki Temu, który „nieprzyjaciela podeptał, nad górnymi się zlatował”. Radłośnie zabrzmieli naprawdę wesole i triumfalne: „Alleluja!”

Nauczamy się z tej uroczystości prawdziwej miłości Ojczyzny, poszanowania i czci dla tych, którzy nie szczędzili dla „tej matki wszystkich matek” trudów i ofiar, i czynili dla niej hazard z własnego życia, nauczyli się gotowości do wszelkich dla niej poświęceń.

Pamiętajmy, że ani chwili nie wolno nam spocząć na laurach. Znamacją się — wołam z pryncipiem Jeremiaszem — budhitej Polsce w postawie enot, w palacach, dworach, w wiejskich wrot, bo w świecie nie uczą się i wzbudzenie wielkie. Bo tylko „regia moenych panować będzie, a tylko leniwa jest, pod kołtem będzie!”

A Ty, co Jasnej broniśz Czesłochowy i w Ostrej świątelnicy Bramie, weź mas w swoją opiekę. Amen.

do domu. Dziś jednak mamy przerwę aż do wtorku.

Białe zęby: Chlorodont

PROKURATOR SPRZECIWI SIĘ WNIOSKOM OBRONY

Na wstępie dzisiejszej rozprawy zabiera głos prokurator, celem zajęcia stanowiska co do wniosków dowodowych, zgłoszonych przez obronę na rozprawie ewangelicznej. Oczywiście, p. prokurator sprzeciwia się wszystkim wnioskom obrony. Zdaniem prokuratora nie zachodzi sprzeczność pomiędzy oświadczeniami biegłych: prof. Olbrychta i prof. Hirsfelda. Nie trzeba więc zasiegać opinii fakultetu medycznego, który z nich ma rację.

Dalej sprzeciwia się prokurator wnioskowi obrony o powołanie prof. Baileya i Janusza Korczaka z Warszawy, jako psychologów, którzy mają wydać dodatkową opinię o Stasiu Zaremby. Prokurator uważa bowiem, że oświadczenie prof. Zielińskiego, którego wyznaczył senat najstarszy wszystkich polskich, wyrażało już wszystkie wątpliwości, bezapelacyjnie o rzekło, że Stas jest chłopcem normalnym.

Zdaniem prokuratora, pozbawiony uza sadnienia jest dalszy wniosek obrony o zasięgnięcie wiadomości dyrekcji szpitala lwowskiego, że matka Henryka Zaremby, a babka Stasia leczyła się na delirium tremens. Wniosek ten rozbija prokurator w przeciwnym dyalematem. Obrona — mówi prokurator, sądzi, iż mord popełnił ktoś w stanie epileptycznego zamroczenia — oskarżona lub ktoś z domowników. Jeżeli obrona miała na myśli oskarżoną, to za sięgnięcie wywiadu, czy matka Zaremby oddawała się nałogowi alkoholizmu, byłoby bezcelowe, ponieważ oskarżona nie jest matką Zaremby, ani spokrewnioną ani spowinowacaną. Wyrażenie obrony, że „ktos” z domowników jest sprawcą jest ogólnym powiedzeniem, niezrozumiałym. Nie można uzasadniać wniosku twierdzeniem jakiegoś niewiadomego „jks”.

Z oświadczeniem prokuratora polemizuje młody, sprężyna obrony, adwokat Eltinger, wywołując, że właśnie le różnice między oświadczeniami pp. prokuratora Hirsfelda i Olbrychta, wskazują, że ekspertyza prof. Zielińskiego o stanie umysłowym Stasia jest do niczego, że wogóle i zawsze wnioski obrońcy są najzupełniej uzasadnione.

Znowu półgodzinna narada trybunału. Oto co postanowił trybunał: Przedewszystkiem droga pytań, wysłuchanych do obu oświadczonych profesorów, wydobądź od nich, jakie ich dzielą różnice w kwestii kwi, znalezionej na chusteczce, w szczególności co do obecności elementu „A”.

Co się tyczy owego delirium tremens matki starego Zaremby, trybunał postanowił przed powzięciem ostatecznej decyzji co do wniosku obrony, zapytać obronę i oskarżoną, czy występują z tego, że Stas, względnie Henryk Zaremby są sprawcami mordu. Inaczej nie miałoby sensu uzasadnienie wniosku (w tem, że ktoś z domowników dopuścił się zbrodni w przystępie zamroczenia epileptycznego. Obrona więc musi jasno się wypowiedzieć.

DYSKUSJA, W KTÓREJ NIEWIELE SIĘ WIE

W wykładaniu uchwały trybunału przystępuję do wypytania obu powołanych uczonych: prof. Hirsfelda i Olbrychta. Pierwszy odpowiada Hirsfeld, który raz jeszcze wypowiada swe credo. Brzmi ono, że element A, znalezionej na chusteczce oskarżonej, a więc należącej, do krwi Lusi, mógł być także innego pochodzenia, mógł np. pochodzić z innych plynów ustrojczych. Czy to więc była krew — nie wiadomo. Raczej należy przyjąć, że nie.

Na ile tego oświadczenia wywołują się znowu długa dyskusja między obu uczonymi. Odnosimy znowu wrażenie, że nie jesteśmy w sądzie, ale na jakimś zjeździe naukowym lekarzy — specjalistów. Oczywiście, młodzi lekarze ani słowa z tych uczonych sporów nie rozumie i przewodniczącemu z trudem przychodził wysłuchiwać samą istotę sporu. Trudna przeprawa z tymi uczonymi. Wiadomo jedynie tyle, że prof. Olbrycht metodą widmową wykrył na chusteczce krew, o której prof. Hirs-

feld powiada, że to wcale nie musi być krew.

CHUSTECZKA ZNIKŁA

Gdy więc z pośród trzech tej, wysuniętych przez prof. Olbrychta, prof. Hirsfeld akceptuje tylko jedną, nie pozostaje trybunałowi nic innego, jak zapytać, czy do oświadczenia z chusteczką nie dałoby się jakąś polatoryzę, żeby jednak można było dojść do zgodnych rezultatów. Uczni milczą. W tej chwili odzywa się najgłośniejszy i najinteligentniejszy z sędziów przysięgłych, p. Krowicki.

— W ten sposób chusteczka da dla nas, jako dla sędziów przysięgłych, nie ma już znaczenia i znika jako dowód rzeczowy.

Prof. Hirsfeld stwierdza, że stanowisko sędziego przysięgłego jest zupełnie słuszne. W kuluarach głośnie się nad senem oświadczenia p. Krowickiego. Co ono oznacza: czy oznacza ono, że ten wpływowy i bardzo sędziwy przysięgły przyłącza się do opinii prof. Hirsfelda, korzystnej dla oskarżonej, czy też przeciwnie, że sędziowie przysięgli, nawet po wyeliminowaniu chusteczki, jako dowodu rzeczowego, który ma stwierdzić winę oskarżonej i tak mają dostateczną podstawę do wyroku sądu sądownego? Gdyby można było odpowiedzieć na to pytanie, mielibyśmy już gotowy wyrok.

GORGONOWA NIE PODEJRZWA NIKOGO

Po długim milczeniu odezwiała się narazie dzisiaj Rita Gorgonowa. Wstała, ruchem przeczącym kiwnęła głową i słabym głosem powiedziała tylko jedno zdanie. Zdanie to brzmiało:

— Nie, nie mogę tego powiedzieć. Mianowicie przewodniczący, zgodnie z uchwałą trybunału, zadał Gorgonowej pytanie, czy podejrzewa Stasia, względnie Henryka Zaremby o dokonanie zbrodni. — Odpowiedziała, że nie. Potem to samo pytanie zadał przewodniczący obronie. Wtedy wstał adwokat Axer i oświadczył:

Wysoki Trybunał! Na pytanie, czy obrona podejrzewa Stanisława Zaremby lub Henryka Zaremby o popełnienie tego morderstwa, obrona nie może udzielić odpowiedzi, uważa bowiem, że mogłoby to być uważane za próbę przemycenia na obronę obowiązku znalezienia sprawy zbrodni, a to przekracza kompetencje obrony. Obrona ośmiela się wyrazić przekonanie, że po stopniowym dowodzie ma za zadanie szukanie prawdy materialnej, dlatego wydobycie wątpliwości w tej sprawie ma takie same znaczenie, jak ich usuniecie. Henryk Zaremby, udzielając biegłym informacji, pominął okoliczność, że matka jego była chora na delirium tremens, co jest bardzo ważne. Przy tej sposobności domosny, o czym dziś dowiedzieliśmy się dopiero, że siostra Henryka Zaremby przebywała również w zakładzie dla nieuleczalnie chorych i była prawdopodobnie umysłowo chora.

Po tem oświadczeniu obrony, które wwarło silne wrażenie na sali, wywiązała się znowu dłuższa dyskusja, czy takie delirium tremens może wywarzyć wpływ dziełeczny.

Białe zęby: Chlorodont

Przewodniczący zwrócił się z tem za pytaniem do dra Jankowskiego. Tem wytrawny lekarz sądowy na wszystkie dalsze pytania wyjaśnia, że wywiście na jaw mowych szczegółów rodzinnych nie może i tak wpłynąć na zmianę ekspertyzy psychiatrycznej co do Stasia Zaremby, albowiem badając tego chłopca, rzeczownawcy zgóry już przyjmowali u niego obciążenie dziedziczne, a jednak okazał się on zupełnie normalnym na umyśle.

Pod koniec rozprawy ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, polecającą profesorom Hirsfeldowi i Olbrychtowi ponownie zbadać fatalną chusteczkę, czy mianowicie w miejscach nie zakrwawionych znajdują się elementy A. w jakiej ilości i czy pochodzą z krwi.

Oświadczenie to mają wydać biegle wtorek 25 bm. Do tego dnia rozprawa odroczone. Po wysłuchaniu tego oświadczenia, trybunał powoła dopiero uchwałę, czy należy zwrócić się jeszcze do fakultetu medycznego.

Narazie mamy przerwę do wtorku. L. A. Z.

Imponujący obchód 14-tej rocznicy oswobodzenia Wilna

Od wczesnych godzin tłumy ludności śpieszyły ku Placowi Łukiskiemu, gdzie miała się odbyć msza polowa, rewja wojsk i defilada. Wiele, iż defilady przyjmować będzie osobiście p. Marszałek, poruszyła wszystkich. Przeglądu ustawionych na placu wojsk dokonał inspektor armji gen. Dąb-Biernacki.

POŁOWA MSZA ŚWIĘTA

Punktualnie o godz. 10.30 rozpoczęła się polowa msza św., którą przy ołtarzu, zbudowanym w pobliżu ogromnego placu Łukiskiego, celebrował biskup polowy wojsk polskich ks. Józef Gawlina. Przed ołtarzem zajęli miejsca p. premier Pryszor, prezes pulk. Skawek, wojewódwie wileński i białostocki, licznie reprezentowana na generalicją, posłowie i senatorowie, przedstawiciele społeczeństwa wileńskiego, a dalej zajęli plac tysiące szeregi żołnierzy i tłumy publiczności. Na mszy św. obecna była również pani Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami Wandą i Jagódką. W czasie mszy św. podniosło kazanie wygłosił próboszcz wojskowy ks. Edmund Nowak z Nowej Wilejki, poczem ks. biskup Gawlina udzielił błogosławieństwa pasterskiego.

Po skończeniu nabożeństwa oddziały wojskowe odmaszerowały z placu i ustawiły się w kolumnie marszowej.

MARSZ. PIŁSUDSKI NA TRYBUNIE

Na godz. 12 w południe zapowiadany był przyjazd p. Marszałka, oczekiwany z napięciem przez zebranych. Punktualnie o godzinie 12, przybył samochodem p. Marszałek i wszedł na osobną trybunę, ozdobioną godłem państwowem. Trybuna ustawiona była u wylotu ul. Ofiarne, blisko wmurowanej na gmachu sądów pamiątkowej tablicy ku czci bohaterów powstań narodowych. Za p. Marszałkiem na trybunie stanęli: szef gabinetu wojskowego ppłk. dypl. Sołtowski, ppłk. Busler i kpt. Lepelski.

Przy trybunie p. Marszałka z jednej strony stanęli dostojnicy wojskowi: ks. biskup polowy Gawlina w otoczeniu generalicji, pp. generałowie Lucjan Żeligowski, Orlitz-Dreszer, dowódca O. K. 3, gen. inż. Litwinowicz, gen. Marjan Przewoźki, dowódcy jednostek wojskowych, korpus oficerski.

Po drugiej stronie trybuny na podium stanęli: p. prezes Rady Ministrów Pryszor, płk. Stawek, wojewódwie wileński Jaszczół i białostocki Kościelkowski, posłowie sejmowi, senatorowie, wybitni przedstawiciele społeczeństwa miejscowego, najwyżsi przedstawiciele sądownictwa, prokuratury, Okr. Izby Kontroli, szefowie władz, duchownictwo, dziennik

Powrót inżynierów angielskich z Moskwy

POWITANIE PRZEZ DZIENNIKARZY ANGIELSKICH

STOLPCE PAT. — Dzisiaj o godz. 13 min. 15 przybył do Stoliczki pociąg, wiozący powracających z Rosji Sowieckiej dyr. Monkhouse, mż. Nordwalla, z żoną oraz Cushnig i technika Grego ryego z firmy Meropolitain Wickers.

Z pośród obrońców powrócił adwokat Turner. Na dworcu w Stoliczkach spakowali powracających przedstawicieli prasy angielskiej w liczbie 14 z przedstawicielem biura Reutersa w Berlinie Botkerem na czele. Angielscy korespondenci przyjechali częścią na samolotach, częścią przyjechali koleją i samochodami. Inżynierowie angielscy powracali z Moskwy bez eskorty.

Na pytania dziennikarzy odpowiedzieli, iż nie bezwzględnie nie wolno im mówić. Po spożyciu obiadu w restauracji na dworcu inżynierowie wraz z dziennikarzami odjechali w dalszą drogę do Warszawy.

BARANOWICZE. — 21 kwietnia 1933 roku z Londynu via Berlin i Warszawę wyładowała na lotnisku w Baranowiczach jedna z trzech awionetek trzyosobowa angielska typu „Avion Percival Gull”. — GAGC. pilotowana przez pilota angielskiego p. Stryana — posażeni byli dziennikarze angielscy wysłani przez pismo „Daily Sketch” w Londynie p. p. Bertram, D. Wison i Balloch z Londynu. Po zaparkowaniu się w benzyne, i sfotografowaniu się wystartowała do Stoliczek na powitanie inżynierów angielskich, wydalonych z Rosji.

Odłot nastąpił o godz. 11,25. Druga awionetka przeleciała obok Baranowicz i o godz. 11 wyładowała w Stoliczkach.

Na spotkanie uwolnionych inżynierów



W dniu wczorajszym przybył do Warszawy berliński korespondent „Daily Express” p. D. S. Delener, który dziś rano wyleciał na specjalnie wynajętym samolocie PLL „Lot” do Baranowicz, aby spotkać tam jadących z Moskwy inżynierów angielskich z firmy Wickers Company, uwolnionych w słynnym procesie moskiewskim o sabotaż. Na zdjęciu naszym widzimy p. Delenera (x) na chwilę przed startem.

Sąd Doraźny w Poznaniu

SKAZAŁ ZABÓJCĘ LISTONOSZA NA KARĘ ŚMIERCI

TORUŃ PAT. — W piątek o godzinie 13,30 sąd doraźny po dwudniowej rozprawie ogłosił wyrok, skazując Edwarda Mossakowskiego, pomocnika handlowego na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo listonosza Rypińskiego. Zabójstwo było dokonane z premedytacją. Przez pewien czas Mossakowski przysłał przez kasy pieniężne na niewielkie sumy pod swoim własnym adresem.

W dniu morderstwa kiedy listonosz przybył

do Mossakowskiego z przekazem na sumę 1 zł. 03 gr., Mossakowski uderzył listonosza młotkiem w głowę, poczem zadał mu jeszcze kilka ciosów nożem, a później dusił rękami. Po zabójstwie 3.160 złotych mordca zbiegł do Poznania, gdzie po kilku dniach usiłował popełnić samobójstwo, przecinając sobie żyły na rękach. W czasie ratowania go mordca przyznał się do zbrodni.

nowogródzka

stonimiska

— **URZĘDOWA.** W dniu wczorajszym p. wojewoda Stefan Świdwinski przyjął p. G. Szymańskiego, posła na Sejm Rzeczypospolitej.

— **POŚLEDZENIE KASY STEFOSZYKA W NIECHNIEWICZACH.** W ubiegłą tygodnia w Niechniewicach odbyło się walne doroczne zebranie członków Kasy Stefoszyka, na którym po przyjęciu sprawozdania, powołano nowego zarząd, w osobach: J. Kojdera jako prezesa, Pionierskiego Ignacego jako buchaltera, Stanisława Józwiaka, Mamusko Antoniego, Ławini Kiewicza Stefana, Sadowskiego Franciszka, Sobieraja Michała, Lasoła Juliana — jako członków zarządu. Do Rady Nadzorczej powołano: Dankowskiego Antoniego, jako prezesa, Pudło Piotra na zastępcę prezesa i Dendulko Idziego na sekretarza. — W końcu zebrania omawiano sprawę wyremontowania budynku, zajętego przez kasę, oraz przyspieszenia Kasy na członka spółdzielni „Jedność” i in.

— **WL. WALTER W NOWOGRODKU** W dniu 24 bm. przybywa do Nowogródka na gościnne występy znany artysta scen polskiej, humorysta Wł. Walter z zespołem pierwszorzędných artystów scen warszawskich. Zapowiedziany przyjazd Wł. Waltera budzi w Nowogródku powszechne zainteresowanie.

— **CO GRAJA W KINIE MIEJSKIM** Od dnia wczorajszego „Powrót do życia” z Janet Gaynor i Charles Farnhamem w rolach głównych.

Dźwiękowe Kino „APOLLO”
Dominikańska nr. 26.

Wielki program świąteczny
Egzotyczny film, pochodzący z wyspy Kuby.

p. t. **Nenita,
Hawanny kwiat**

Upajające melodie! Egzotyczne tańce! Emocjonująca treść! Żywy humor! Koncertowa gra! Koncert rymów! Początek o godz. 2, 4, 6, 8, 10, 12. W rol. gl. LAWRENCE TIBBET i LUPE VELEZ.
WSTĘP 49 GROSZY.

— **ZEBRANIE KOMITETU ORGANIZACYJNEGO OBCHODU WIELKICH ROCZNIC.** — We wtorek w godzinach popołudniowych odbył się zebranie komitetu organizacyjnego obchodu 400-lecia nadania Stonimowi praw magdeburskich, 300-lecia śmierci Lwa Sapieży i 150-lecia otwarcia kanału Ogńskiego. Na zebraniu ustalono wydziały: **komitet wykonawczy** oraz sekcje.

— **ZJAZD LEGJONU MŁODYCH.** — W związku z mającym się odbyć w dniu 23 bm. w Stonimie zjazdem delegatów obwodowych Legjonu Młodych, w dniu 22 bm. przyjeżdżają do Stonima delegaci poszczególnych obwodów, a mianowicie z Piłsiskiej: Brzezińska, Nowogródka, Baranowicz, Lidy, Nowego Dworu, Kobrynia i Kosowa polskiego. W dniu 21 bm. przybył do Stonima komendant grupy wysłanej Le gjonu Młodych Biłłński. Na zjazd przyjeżdża do Stonima wojewoda nowogródzki dr. Stefan Świdwinski.

— **WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA.** Zarząd Stonimskiego Oddziału T-wa Krajowego organizuje wycieczkę krajoznawczą pociągami popularnymi do Warszawy. Wycieczka odjedzie ze Stonima dn. 5 maja wieczorem i powróci do Stonima w dniu 8 maja o godzinie 23,30. Zarząd Towarzystwa Krajoznawczego zwrócił się do dyrekcji kolejowej w Wilnie z prośbą o przyznanie uczestnikom wycieczki 66-procentowej niżki kolejowej w obie strony, ponieważ wycieczka ta ma mieć ponad 250 osób.

baranowicka

— **NOWY ZARZĄD KOŁA AKADEMİKOW.** — Na odbytym walnym zgromadzeniu Koła Akademików, po złożeniu i przyjęciu sprawozdania, wybrano nowy zarząd w składzie: Kmita Bolesław, Gwinkowa Walerja, Isajewicz Kazimierz, Kupecz-wicz Witold i Golebiński Włodzisław.

— **WSKIEŁY PIES.** We wsi Dobrowieś pojawił się pies rasy wilczej, podejrzany o wściekliznę, który pogryzł kilka psów oraz tłuczo chlewną. Pies został zabity.

TELEGRAMY

FALSYWY POGŁOSKI O NOWEJ OB- NIZCE UPOSAŻEN URZĘDNICZYCH.

WARSZAWA. (tel. wł.) Niektóre dzienniki warszawskie doniosły, jakoby w kołach urzędniczych rozchodziła się pogłoska o mającej nastąpić już z dniem 1-go maja obniżce płac. Według tych pogłosek miałyby być skasowane t. zw. dodatki rodzinny na żonę i dzieci oraz dodatek mieszkaniowy. Jak się dowiaduje Wasz korespondent ze źródeł miarodajnych, pogłoski te pozostawione są wszelkich podstaw i są wytworem bujnej fantazji, nie pozbawionej cech złośliwego siania zamętu.

REWIZJA UMOWY HANDLOWEJ

WARSZAWA. (tel. wł.) Jak słyhać, w lecie br. podjęte zostaną rozmowy pomiędzy rządem polskim a rządem francuskim w sprawie rewizji umowy handlowej polsko-francuskiej. Rokowania te ze strony polskiej prowadzić będzie vice-minister Przemysłu i Handlu p. Doleżał.

MIEDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA

WARSZAWA. PAT. — W dniach od 20 do 26 bm. obraduje w Amsterdamie międzynarodowa konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli kolei angielskich, holenderskich, niemieckich i polskich. — Konferencja obraduje nad sprawą ożywienia ruchu turystycznego pomiędzy Anglią, Holandją i Polską, oraz zorganizowania ruchu tranzytowego przez Polskę do Rosji.

POCIĄGI POPULARNE

WARSZAWA. PAT. — Ministerstwo Komunikacji rozstało do wszystkich dyrekcji kolejowych okólnik w sprawie uruchomienia t. zw. pociągów popularnych, celem uprzywilejowania przejazdów do miejsc wycieczkowych na niedziele i święta oraz na obchody i uroczystości. Ceny biletów na przejazd pociągami popularnymi wycieczki, w której bierze udział co najmniej 300 osób, oblicza się ze zniżką 662/3 procent. Jeżeli w wycieczce bierze udział co najmniej 350 osób, zniżka wynosi 70 pr. Pociągi popularne wyjeżdżać będą w niedziele lub święta rano i powracać będą tego samego dnia wieczorem, względnie w soboty lub dni przedświąteczne po południu i powracać w poniedziałki lub dni świąteczne rano. Pociągi popularne mogą być uruchomione na zamówienie biur podróży, towarzystw krajoznawczych, organizacji turystycznych i sportowych.

KRÓL GUSTAW V-ty W BERLINIE

BERLIN. PAT. — W dniu 21 bm. przybył do Berlina król szwedzki Gustaw, który zamieszkał w gmachu poselstwa. — Król wydał śniadanie na cześć prezydenta Hindenburga. W śniadaniu wzięli udział szereg członków rządu, z kanclerzem Hitlerem i wicekanclerzem Papenem na czele.

BERLIN. PAT. — Prof. Einstein został skreślony z listy członków kuratorium fizykalno-technicznego zakładu Rzeszy. Zarządzenie to motywowane jest stanowiskiem, jakie prof. Einstein zajął wobec ruchu hitlerowskiego w Niemczech.

PADEREWSKI CHORY

NOWY YORK. PAT. — Po silnym ataku łumbago, któremu uległ przed kilku dniami Paderewski, odwołał wszystkie koncerty i obecnie leży w hotelu w Nowym Yorku. Stan jego nie jest niebezpieczny. W dniu 29 kwietnia Paderewski zamierza wyjechać do Europy.

TESTAMENT GALS WORTHY'EGO

LONDYN. PAT. — Ogłoszony tu został testament zmarłego pisarza Johna Galsworthy'ego. Zmarły pozostawił spadek w wysokości 80 tysięcy funtów szterlingów. Znaczną część tej sumy Galsworthy zapisał swej żonie, której jednocześnie powierzył opiekę nad swą spuścizną literacką. Po śmierci żony opieka ta ma przejść w ręce siostrzeńca, znanego pisarza Rudolfa Sautera. Testament przewiduje podział między innymi, że żądna biblioteczka Johna Galsworthy'ego nie będzie mogła być ogłoszona bez aprobaty spadkobierców.

TEROR POLITYCZNY NA KUBIE

HAWANA. PAT. — Kuba ogarnęła nowa fala teroru politycznego. W ciągu 24 godzin w Hawanie rzucono 7 bomb. — Policja zastrzeliła dwóch młodych ludzi, podejrzanych o akcję teroru.

GUARANTY TRUST WYSŁAŁ 3 MIL.

PARYŻ. PAT. Dzienniki podają, że Guaranty Trust otrzymał zezwolenie od Federal Reserve Board na wykupienie obligacji do Paryża. Złota wartość 3 milionów dolarów. Wysyłka ta ma nastąpić w dniu jutrzejszym. Jednocześnie Chase Bank otrzymał zezwolenie na dokonanie analogicznej operacji, która nastąpi w najbliższych dniach.

Giełda warszawska

WARSZAWA. PAT. — Giełda: Dewizy: Belgia 124,35 — 124,66 — 124,04. Gdansk 174,43 — 173,57. Holandia 359 — 359,90 — 358,10. Londyn 31,11 — 31,30 — 31,00. Nowy York 8,05 — 8,09 — 8,01. Nowy York Kabel 8,10 — 8,05 — 8,12 — 8,03. Paryż 35,11 — 35,20 — 35,02. Szwajcaria 172,50 — 172,93 — 172,07. Włochy 46,00 — 46,23 — 45,77. Berlin w obrotach nieoficjalnych 201 — 204. Tend. mooniejsza.

PAPIERY PROC. Pożyczka budżetowa 41,25. Inwestycyjna 100,50. Serwisyjna 106,25. Komercyjna 43,25. 6 proc. dolarowa 54,50 — 53,75 — 54,4 proc. premijowa dolarowa 54,25 — 53,75. 7 proc. stabilizacyjna 53,25 — 52,38 — 53,39 (sektki). 54 (drobne). 8 proc. kom. BGK 93,45 proc. ziemskie 39,75, 39 (drobne). 8 proc. warszawskie 40 — 40,25 — 40,13.

AKCJE: Bank Polski 75,25 — 75 — 75,00. 10,75. Starachowice 8,80. Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dolarowa 56, Dillonowska 62 3/8. Stabilizacyjna 55,50. Warszawska 38. Śląska 43. Dolar w obrotach prywat. 8,20 — 8,25 — 8,12. — Rubel złoty 4,85.

Ostrobramska 5

K I N O

R E W J A

Ostrobramska 5

Dziś!

CHŁUBA POLSKIEJ PRODUKCJI

POD TWOJĄ OBRONĘ

DRAMAT POLSKIEGO LOTNIKA

BRODZISZ — **BOGDA** — **WALTER** — **TRAPSO** — **SAMBORSKI** — **LINDORFOWNA**. Najnowsze — Najwspanialsze — Najpiękniejsze. Najnowsze — Najwspanialsze — Najpiękniejsze — Polskie — Arcydzieło — Filmowe! Początek o godz. 4-ej, w niedziele i święta o go dz. 2-ej. Bilety honorowe i bezpłatne bez względu na wiek i odwołania.

Artystyczna uczta w kinie „CASINO”. Sensacja, rewelacja arcydzieł. Najnowszy film Gustawa MACHATY'EGO twórcy „Eroticonu”

E K S T A Z A

Dziś! Najwybitniejsze arcydzieło Czeskiej Sztuki filmowej. — Film gwałtownych namiętności i szczytów walk o szczęście!

„CASINO”

E K S T A Z A

Plamienna pieśń o szaleńczej miłości dwójga ludzi. Fascynująca akcja! Niezwykły arcyzm zdjęć! Uduchowiona gra artystów z **HEDY KESLER** w roli głównej.

Nad program: Atrakcje dźwiękowe.

Pan MUMJA

(Grzeszna miłość egipskiego kapłana)

tel. 528

W roli mumii wskrzeszonej do życia niezrównany następca LON GHANEYA — BORYS KARLOFF (niezapomniany „Frankenstein”). Ktoż to się oprze pokusie ujżenia „Mumji”? — „Mumja” podniecała umysły całego świata i zainteresuje całe Wilno

Nad program: Dodatki dźwiękowe.



Arcydzieło koncert **SZEŚCIU** najwybitniejszych gwiazd:

GRETA GARBO

Joan Crawford, John i Lionel Barrymore, Wallace Beery i Lewis Stone

„LUDZIE W HOTELU”

w-g pow. Vicki Baum

Film ten to największy wyzacz arcyzm pod każdym względem

Wkrótce w kinie „HELIOS”

„Helios”

Spis treści: 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930